



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ODRA
50-010 WROCLAW, Podwole 64

Nr 4 z dn. 04-86

665 „We wszystkich mych powieściach i sztukach jest postać, która wie wszystko, można by ją nazwać reżyserem” (Witold Gombrowicz).

Od czego zacząć recenzję z „Balkonu” J. Geneta, wyreżyserowanego przez Ryszarda Majora w Teatrze „Wybrzeże” w Gdańsku? Od czego zacząć recenzję z realizacji scenicznej dramatu owianego aurą skandalu (czy jeszcze nadal?), który zawsze towarzyszył postaci jego autora? Dramatu-lustra podsuniętego pod twarz społeczeństwa tak blisko, żeby straciło oddech, zaczęło się dusić, rzeźić, aby w owym bełkocie i śmiertelnych drgawkach można było usłyszeć najokrutniejsze prawdy, najgłębiej skrywane perwersje i wynaturzenia stanowiące o istocie jego funkcjonowania. Może warto zacząć od lustra? Lustro przeglądające się w drugim lustrze daje iluzoryczny efekt nie kończącego się tunelu, z którego zaczną się wyłaniać domownicy i goście Wielkiego Balkonu.

Może warto zacząć od Gombrowicza, po którego lekturze Genet nie jest już tak zaskakujący i odkrywczy? Od Gombrowiczowego zdania, przywołanego na początku „Sztuki reżyserii” Zygmunta Hübnera, stawiającego naprzeciwko siebie reżysera spektaklu i postać sceniczną, która spełnia tę funkcję w dramacie. Znowu wzajemne przeglądanie się, nic łącząca bowiem obie te „osoby” decyduje o całości, jaką jest przedstawienie.

Mówiąc o postaci „Balkonu”, która, jak tego chce Gombrowicz, „wie wszystko”, myślę oczywiście o Irmie. Jest ona kreatorką iluzji — rzeczywistości swojego przybytku, wie o wszystkich wydarzeniach, kontroluje, podgląda, wszechobecna i czujna. To postać niejednoznaczna, wie-

lowymiarowa, jej pierwsze pojawienie się na scenie i jej obecność można by porównać z rolą Lubow Raniewskiej z „Wiśniowego sadu” Czechowa. Obie one „przejrzały” świat na wylot, dotarły do dna i z tej wiedzy uczyniły swoistą filozofię egzystencji zdegradowanej, ale jednocześnie wzniosłej i prawdziwej.

Jaka jest Irma (Nina Grudnik) w przedstawieniu Ryszarda Majora? Niestety, jednowymiarowa, płaska, nie potrafiąca, a nawet nie podejmująca trudu udźwignięcia złożoności bytu scenicznego, którym autor ją obdarzył. Nadto powierzchowna i pretensjonalna w swoich reakcjach, nieprześlątnych, budowanych bez konsekwencji, od przypadku do przypadku. Tu znowu warto wrócić do postaci Gombrowicza, która „wie wszystko, można by ją nazwać reżyserem”. Irma z gdańskiego „Balkonu” nie wie niczego; i ta jej niewiedza, będąca konsekwencją pracy reżysera, wpływa w sposób zdecydowany na „pęknięcie” spektaklu. W miarę rozwoju akcji pogłębia się ona aż do zupełnej destrukcji. Niezwykle atrakcyjne, teatralnie barokowe i do granic wyrafinowane sceny Biskupa (Jerzy Łapiński), Sędziego (Henryk Sako-wicz) i Generała (Stanisław Michalski) nudzą, rozgrywane bez tempa; tak jak i całe przedstawienie, oparte na kilku zgranych aktorskich chwytach. Sytuacja ulega zmianie tylko wtedy, gdy na scenie, ograniczonej przez scenografa (Jana Banucha) ścianą pełną pozamykanych szczelnie okien, pojawia się Komendant Policji (Henryk Bista). To postać, w odróżnieniu od pozostałych, wielowymiarowa, budowana z całą świadomością i precyzją aktorskich środków. Kreator świadomości społecznej, ale i błazen, budzący przerażenie,

POPEKANE LUSTRA

ale i lekceważenie, despotycznie narzucający swoją wolę, ale i uległy. I w tej postaci pojawia się jednak rysa. Pełnię bowiem mogła osiągnąć jeszcze poprzez zaprezentowanie całej złożonej relacji z Irmą. Zostało to uniemożliwione z powodu wszystkich, wspomnianych już, niedostatków roli.

Gdański „Balkon” w reżyserii Majora, znanego przecież z doskonałej ręki do Białoszewskiego i Gombrowicza, staje się długą i mało bulwersującą opowieścią o burdelu pani Irmy, o rewolucji jakby wyciętej z dawno znanego i ograniczonego szablonu. Tylko muzyka (Andrzej Głowiński) wprowadza nieco dramatyzmu i tempa. Nie nawiązuje do polskiej tradycji realizacji teatralnych Geneta, poczynając od „Murzynów” Hübnera w Teatrze Ateneum, „Pokojówek” Swinarskiego w Starym Teatrze aż po realizację „Balkonu” i „Parawanów” Grzegorzewskiego w Teatrze Nowym w Łodzi i Studio w Warszawie. Nie nawiązując, również tej tradycji nie łamie, nie przewyższa, pragnąc zaproponować własny sposób odczytania Geneta. Może rzeczywiście rację ma Zbigniew Majchrowski, bezustannie (zazwyczaj w „Dialogu”) powtarzający za Irzykowskim, że chemia polskiego życia literackiego, ale i teatralnego jest niedramatyczna. „Balkon” J. Geneta w reżyserii Ryszarda Majora w Teatrze „Wybrzeże” byłby tego doskonałym przykładem.

Wojciech Bonisławski

Teatr „Wybrzeże” w Gdańsku.
Jean Genet: „Balkon”. Przekład:
Maria Skibniewska i Jerzy Lisowski.
Premiera: 17 listopada 1985. Reżyseria: Ryszard Major. Scenografia:
Jan Banucha. Muzyka: Andrzej Głowiński.